

RODZINA

NR 10 (1909) 2022 r. • MIESIĘCZNIK KATOLICKI • CENA 2 ZŁ NR INDEKSU 374776 • PL. ISSN 0137-8287



Anioł – malował Tadeusz Popiel (1863 – 1913)

„(...) Minął wrzesień, znów październik i ta jesień, rozpostarła melancholii mglisty woal (...)”

Jeremi Przybora, fragment „Addio pomidory”

Jesień kojarzy się nam z przemijaniem, popadaniem w sen zimowy, znacznym zmniejszeniem aktywności roślin i zwierząt. Nad wodami, nad lasami (szczególnie widoczne jest to na leśnych polankach) unoszą się jesienne mgły. W przyrodzie „dzwoni” jakby nostalgiczna, tęskniąca za spokojem cisza. Ale jesień październikowa potrafi być też kolorowa. Przecież otaczają nas złote liście na drzewach, z których układamy wspaniałe bukiety, na krzewach winogron mienią się czerwono-wiśniowe kolory. A śliwy zapraszają fioletowym aksamitem do zbiorów. Chodzimy po lasach zapełniając swoje kosze grzybami. To są nasze jesienne zbiory.

Nazwa miesiąca pochodzi, według Brücknera, od słowa „październie”, oznaczającego „odpadki od lnu lub konopi”. Łacińska nazwa „October” – oznacza ósmy miesiąc.

W powietrzu, szczególnie widać to w pogodne dni jesienne, unoszą się srebrzyste, przejrzyste nici babiego lata. Nici przędne, nazywane babim latem, wytwarzane są zwykle przez młode pająki obu płci, z gatunków o niewielkich rozmiarach, zaliczanych do wielu rodzin. Na tych cienkich, długich nitkach, które uprządy, pająki biernie się rozprzestrzeniają na duże odległości (nawet do kilkunastu kilometrów). Największa ich ilość jest nad powierzchnią ziemi i maleje ze wzrostem wysokości. Te prawie baśniowe „arcydzieła” stanowią motyw wie-



Babie lato, które zaczepiło się na krzewie

(Flickr)

lu obrazów. (Patrz; obraz Józefa Chełmońskiego „Babie lato”).

Październik jest na półkuli północnej miesiącem jesiennym, a na południowej wiosennym. Jest najdłuższym miesiącem w roku kalendarzowym, ponieważ wypada wtedy zmiana czasu letniego na zimowy (jest dłuższy o jedną godzinę od pozostałych 31-dniowych miesięcy).

Nie zawsze jednak jest to miesiąc spokojny, zdystansowany, bowiem często nawiedzają nas silne wiatry, przenikające „do szpiku kości”. Kulimy się w naszych ubraniach i uciekamy do ogrzewanych pomieszczeń, a na szybach coraz częściej pojawiają się smugi jesiennego deszczu. Właśnie James Tissot, w 1877 roku na obrazie zatytułowanym *Październik*, uwiecznił opisany przez nas wietrzny dzień.



„Październik” – obraz pędzla Jamesa Tissota, 1877

(Wikipedia)

NASZA OKŁADKA

Twórcą obrazu „Aniol” prezentowanego na naszej okładce jest polski malarz Tadeusz Popiel herbu Sulim (1863 – 1913) brat rzeźbiarza Antoniego. Poruszał w swych pracach tematykę religijną i historyczną. Malował sceny rodzajowe, portrety, pejzaże. Zajmował się malarstwem ściennym i witrażowym. Był współtwórcą między innymi monumentalnego dzieła, jakim jest „Panorama Racławicka”.

Nie odwaga, nie broń, nie dowódca, ale Maryja Różańcowa dała nam zwycięstwo

(napis umieszczony na jednej ze ścian kaplicy dziękczynnej, którą Wenecjanie wzniesli w swym mieście po zwycięskiej bitwie pod Lepanto w 1571 roku)

Różaniec jest jedną z najprostszych, a jednocześnie najdojrzałych form modlitwy. Jest dostępny dla każdego. Odmawiany jest zarówno prywatnie, jako modlitwa osobista, jak i wspólnotowo, jako modlitwa rodzin, wspólnot zakonnych i parafialnych czy organizacji kościelnych. Sama Maryja w objawieniach z ostatnich wieków zachęca nas gorąco do jego odmawiania.

Charakterystyczną cechą modlitwy różańcowej jest kolejne powtarzanie modlitwy *Zdrowaś Maryjo* przy równoczesnym przesuwaniu perełek różańca. To rytmiczne powtarzanie wywołuje pewną przestrzeń wewnętrznej ciszy, w której modlący się staje przed oczyma wydarzenia z życia Maryi i Pana Jezusa. Jest zatem modlitwą typowo medytacyjną i kontemplacyjną.

Święto Matki Bożej Różańcowej powstało w czasie zagrożenia Europy przez Turków. Zostało ustanowione na pamiątkę zwycięstwa floty koalicji państw chrześcijańskich – Ligi Świętej nad Imperium Osmańskim w bitwie morskiej pod Lepanto w Zatoce Korynckiej, która miała miejsce w 1571 roku. Sukces przypisano wstawiennictwu Maryi, do której kierowano modlitwę różańcową. Na pamiątkę papież Pius V ustanowił dzień 7 października świętem Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej, a od 1969 roku decyzją papieża Pawła VI obchodzone jest święto Matki Bożej Różańcowej.

W roku 1883 Papież Leon XIII wprowadził do Litanii Loretańskiej wezwanie „Królowo Różańca świętego – módl się za nami”, a w dwa lata później zalecił, by w kościołach odmawiano różaniec przez cały październik.

Październik jest miesiącem różańcowym. Cały świat katolicki czci wówczas Najświętszą Pannę, wielokrotnie przywołując słowa Pozdrowienia Anielskiego. Zofia Kossak pisze w *Roku polskim*: „Powiadali Ojcowie Kościo-

O modlitwie różańcowej, którą w znanej nam do dziś postaci ułożył św. Dominik (a do Polski przywiózł św. Jacek Odrowąż), wypowiedział się w znamienity sposób papież Leon XIII:

„Zapewne jest wiele sposobów uproszenia opieki Maryi, uważamy jednak, że różaniec jest z nich najlepszym i najskuteczniejszym”.



Święto Różańcowe, 1506, mal. Albrecht Dürer (1471 – 1528)

ła, że dwie były najpotężniejsze mowy w planie Bożym: ‘Stań się!’ gdy Bóg Wszechświat stworzył i ‘Oto ja, służebnica Pana mego...’. Fiat* Boga i fiat stworzenia – jedno bez drugiego niepełne. Powiadali również, że przypomnienie chwil Zwiastowania jest dla Matki Zbawiciela nieustającą radością, że słowa, którymi witał ją Anioł, choć niedołącznie ludzkimi wargami wypowiedane, stanowią przemożne zaklęcie, któremu Niepokalana oprzeć się nie może. Więc powtarzano Ave Maria bez znużenia po pięćdziesiąt, po sto razy, wjąc niby wieniec różany na skronie Maryi, radując się Jej radością i wielbiąc Jej chwałę”.

Nic dziwnego zatem, że różaniec odmawiało się i odmawia często w ciągu całego roku; w październiku jednakże odbywają się każdego dnia we wszystkich kościołach specjalne nabożeństwa różańcowe połączone z adoracją Najświętszego Sakramentu.

Niezwykle rozpowszechnionym w Polsce i praktykowanym w wielu miejscowościach do dziś zwyczajem religijnym było gromadzenie się kobiet wiejskich na modlitwę różańcową w domach prywatnych. Gospodynie w każdej wsi tworzyły jedno lub nawet kilka „kółek różańcowych” i w określone dni spotykały się kolejno u każdej, by odmówić różaniec.

* „Fiat” po łacinie oznacza „niech się stanie”

15 maja – pamiętny dzień w życiu Kotłowskiej Parafii

Piękna Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

Dla rodzin chrześcijańskich Pierwsza Komunia Święta jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu duchowym. Oznacza bowiem całkowite dołączenie do wspólnoty i pełne uczestnictwo w liturgii Kościoła.

W Polsce już od dawna panuje tradycja szczególnego uświetnienia tej doniosłej uroczystości nie tylko w świątyni, ale i w domach rodzinnych (często, jak to się dzieje ostatnio, w lokalach gastronomicznych), gdzie organizowane są przyjęcia i przy wspólnym stole

spotykają się wszyscy członkowie rodziny – tej najbliższej i tej dalszej – krewni i przyjaciele. Wszyscy się cieszą, składają „pierwszokomunijnym” dzieciom życzenia, zapewniają

o pamięci w modlitwie, wręczają prezenty i wpisują do pamiętników, które dzieci często dostają z okazji Pierwszej Komunii Świętej, piękne życzenia. Wpisujemy się i my:

Drogie Dzieci:

Z okazji Pierwszej Komunii Świętej przyjmijcie nasze życzenia dobrego zdrowia, szczęścia i wszelkich dobrych marzeń spełnienia. Niech Pan Jezus obdarzy Was łaskami, niech się spełni wszystko to, co się Wam zamarzy. Boga należy szukać nie tylko w kościele. Świątynią Jego mogą być także Wasze serca – a wiemy, że serduszek czystych jest wiele.



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ KOTŁÓW - 15 MAJA 2022 R.

Pamiętkowe zdjęcie: Dzieci Pierwszokomunijne ze swoim Duszpasterzem Ks. inf. Julianem Kopińskim

Październikowe przysłowia ludowe

Gdy jesień zamglona – zima zaśnieżona.

*

Gdy październik ciepło trzyma – zwykle mroźna bywa zima.

*

Gdy październik ze śniegiem przybieży, na wiosnę długo śnieg na polach leży.

*

Październik chodzi po kraju, cichnie ptactwo w gaju.

*

Liść na drzewie mocno się trzyma, nie tak prędko przyjdzie zima.

*

W październiku kawek gromada, słotne dni nam zapowiada.



Św. Urszula – mal. Marcantonio Franceschi (XVII wiek)

*

Październik stoi u dwora, wykop ziemniaki z pola.

*

Gdy w październiku śniegi, lody – to w styczniu będzie dużo wody.

*

W październiku, gdy liść z drzewa niesporo spada, późną to wiosnę zapowiada.

*

Kto sieje na świętą Jadwigę, ten zbiera figę (15. 10)

*

Październik ciepły, będzie luty skrępeły.

*

Od świętej Urszuli, chłop się kożuchem otuli.

Z prac Biskupa
Wiktor Wysoczańskiego

W trosce o zachowanie nienaruszonego depozytu wiary (25)

Jeśli chodzi o Tradycję, nauka Kościoła musi w szczególności posługiwać się pewnymi kategoriami logicznymi (na przykład kategorią bytu), które nie są biblijne, ale są nieodzowne, aby uchronić zasadniczo historyczno-zbawcze wypowiedzi Pisma Świętego w ich specyficznej treści od spłyceń i przeinaczeń. Jeżeli te wypowiedzi mają być wiążące, to reprezentantem tradycji nauki kościelnej może być (i podkreślenie tego było drugą główną sprawą dla teologów starokatolickich) tylko Jeden i cały Kościół, a nie pojedynczy Kościół lokalny.

Ale kościelnie obowiązująca tradycja nauczania jest wyłożona w orzeczeniach o wierze niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. **Decydująca dla określenia i rozgraniczenia tradycji nauczania powinna być jej *universalitas* (powszechność) i *antiquitas* (starożytność) (zasada św. Wincentego z Lerynu).**

Tym rozróżnieniem między tradycją kościelną a apostołską oraz ograniczeniem pierwszej do jej funkcji wyjaśniającej, podniesiono sprzeciw wobec lansowanemu – głównie przez teologię jezuicką – pogładowi (opartemu o trydenckie zrównanie Pisma Świętego i Tradycji), że tradycji kościelnej w głoszeniu prawd wiary przysługuje siła „produktywno-twórcza”.

(Patrz: Urs Küry, *Kościół Starokatolicki...* s. 148).

(cdn.)

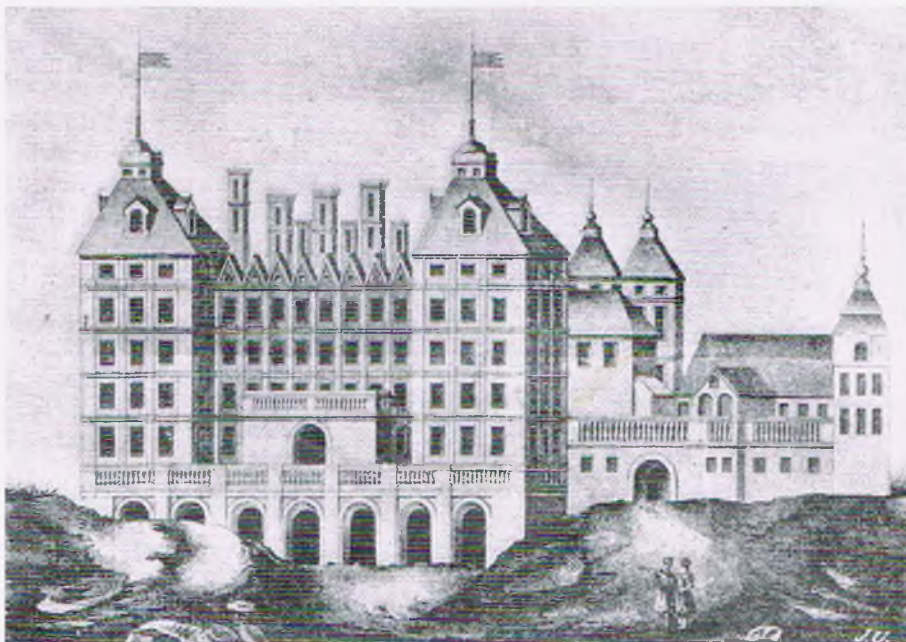


Polska tradycja obchodów Bożego Ciała – Święto Eucharystii (fot. Karol Porwich/Niedziela)

Krakowskie Przedmieście i pałac „jak z bajki”

Jest w śródmieściu Warszawy szczególnie piękna, pretendująca do wizytówki miasta, ulica Krakowskie Przedmieście. Stanowi ona północny odcinek Traktu Królewskiego. Za punkt początkowy tej ulicy przyjmuje się pomnik Mikołaja Kopernika (tutaj ulica Nowy Świat przechodzi w Krakowskie Przedmieście), punktem zaś końcowym jest plac Zamkowy. Cała ulica (1,1 km) – jako założenie urbanistyczne – wpisana jest do rejestru zabytków (nr rej. 205 z 1 czerwca 1965), natomiast Trakt Królewski (wraz z historycznym zespołem miasta i Wilanowem) uznany został w 1994 roku za pomnik historii.

Spytacie zapewne, dlaczego taka nazwa Krakowskie Przedmieście w samym centrum Warszawy? W tej sprawie zabiera głos wszędobylska historia. Otóż nazwa odwołuje się do dawnej stolicy Polski, czyli Krakowa, do którego prowadził trakt. Już w XIV wieku zaczęły się tworzyć przedmieścia przy Bramie Krakowskiej, powstał przy nich w 1454 roku kościół o. Bernardynów. Wówczas teren przed murami zaczęto nazywać placem Bernardyńskim. Drewniane domostwa budowali tutaj rzemieślnicy, powstawały cegielnie i ukształtowały się dwie „odnogi” placu. Wschodnia prowadziła do najstarszej warszawskiej jurydyki Dziekanki. Tak zwany plac Bernardyński zwany też Bernardyńskim Przedmieściem, był wcześniej nazywany Czerskim Przedmieściem, a potem Krakowskim Przedmieściem, gdyż stanowił początek traktu łączącego wtedy Warszawę z Czerskiem, a następnie z Krakowem. W miarę upływu lat droga ta stała się świetnym miejscem do budowy reprezentacyjnych pałaców magnaterii oraz rodziny królewskiej. Znakomicie nadawała się też do urządzania triumfalnych wjazdów do Warszawy (wjeżdżali tędy hetman Stefan Czarniecki oraz król Jan III Sobieski). W I połowie XVII wieku przybrała formę traktu od Kaplicy Moskiewskiej (będącej pantheonem chwały oręża polskiego i triumfów militarnych króla Zygmunta III Wazy) do projektowanego „Forum Wazów”, z którego została zrealizowana jedynie kolumna króla Zygmunta III Wazy. Kolumnę możemy podziwiać do dnia dzisiejszego.



Dawny sztych pałacu Kazanowskich od strony Wisły, przed potopem szwedzkim

Przenieśmy się teraz do bliższych nam czasów. Jak wyglądało Krakowskie Przedmieście po zakończeniu II wojny światowej w 1945 roku? Otóż los z Krakowskim Przedmieściem obszedł się znacznie łagodniej niż na przykład z Nowym Światem. Ulica spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego 1944, ale nie została na szczęście zburzona, oczywiście poza drobnymi fragmentami. Zniszczone zostały wszystkie pomniki, oprócz Matki Boskiej Passawskiej. Ocalały częściowo lub całkowicie kościoły św. Anny i Wizytek wraz z klasztorami, kościół św. Krzyża, pałac Namiestnikowski, hotel Bristol, dom „bez kantów”. Olbrzymią stratą było spalenie się wyposażenia pałaców i niektórych kamienic. Krakowskie Przedmieście zostało odgruzowa-

ne jako jedna z pierwszych ulic. Dużo domów jednak nie odbudowywano, zmieniając koncepcje usytuowania mniejszych placów i ogrodów. Powstała trasa W-Z, która była największą zmianą na Krakowskim Przedmieściu, gdyż pojawił się zupełnie inny układ budowlano-komunikacyjny.

Przy odbudowie kamienic niezwykle pomocny okazał się osiemnastowieczny mistrz Canaletto. Z prac malarskich Bernarda Bellotta Canaletta, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, korzystano z wielką pieczołowitością. Można śmiało powiedzieć, że najważniejszym dziełem Canaletta był cykl 26 pejzaży ukazujących ówczesną stolicę Polski. Canaletto bowiem uniesmiertelniał Warszawę na swoich płótnach – Warszawę lat 1767 – 1780. Warto tu nadmienić, że do sporządzania szkiców artysta używał przyrządu optycznego, zwanego *camera obscura*, który umożliwiał bezbłędne zarejestrowanie proporcji budynków oraz perspektywy. Widok był malowany w pracowni malarskiej artysty w zamku królewskim, szkice zaś powstawały

najczęściej na tarasie zamkowym. Weduty warszawskie Canaletta wyróżniają się szczególną dbałością o pokazanie mieszkańców stolicy. Ulice i place przed kościołami tętnią życiem, zapelniane są tłumem mieszkańców: szlachty, kleru, rzemieślników, wieśniaków, handlarzy, Żydów i pałacowej służby. Canaletto na swych warszawskich obrazach uwiecznił więc nie tylko architekturę stolicy, ale także jej mieszkańców – wszystkie warstwy społeczne, jakie można było wówczas spotkać na ulicach miasta. Ten słynny malarz zmarł w Warszawie 17 listopada 1780 roku (pochowany w kościele o. Kapucynów przy ulicy Miodowej).

I znów powróćmy do wcześniejszych zapisów historycznych, do czasów panowania królów Zygmunta III Wazy (1566 – 1632) i Władysława IV Wazy (1595 – 1648). Czynimy to z racji istnienia wówczas najwspanialszej rezydencji wczesnobarokowej Warszawy, jaką był niewątpliwie pałac Kazanowskich. Był rok 1628. Wtedy to król Zygmunt III Waza rozpoczął realizację swego imponującego zamierzenia, mianowicie budowę wspaniałego pałacu dla królewskiego syna Władysława. Projektantem był prawdopodobnie Constante Tencalla. W 1632 roku królewicz (a był on – jak wieść niesie – bardzo rozrzutny) bez zgody ojca podarował nie ukończony jeszcze pałac swemu ulubieńcowi Adamowi Kazanowskiemu (1599 – 1649), który bardziej niż inni wkraść się w łaski królewskie i korzystał z nich bez skrępowań. Król Zygmunt III Waza, choć tolerował rozrzutność syna, tym razem postanowił sprzeciwić się i rozkazał zapieczętować rezydencję przy Krakowskim Przedmieściu 62 róg Bednarskiej. Niestety, śmierć pokrzyżowała plany króla Zygmunta i Kazanowski mógł już bez przeszkody przekształcać i wyposażać swoją rezydencję. Zdaniem wielu historyków sztuki, był to najwspanialszy pałac Warszawy sprzed potopu szwedzkiego. Nigdy więcej nie powstały w Polsce tak niezwykle siedziby, jak w pierwszej połowie XVII wieku.



Adam Kazanowski – rycina Jeremiasza Falcka, ok. 1650 r.



Hieronim Radziejowski – miedzioryt (H. Münnichhoven, 1652)

Autor pierwszego wierszowanego przewodnika po Warszawie z 1643 roku Adam Jarzębski wykrzykiwał na widok siedziby magnackiej: „Gdyby zamartwychwał Bobola (poprzedni właściciel posesji, na której powstał pałac) zawołał z włoska by ola!”. Natomiast historyk francuski Jean La Laboureur wspominał: „Włochy (...) nie mają nic tak pompatycznego i wielkoksiażęcego. Przyznam, że się czułem jakby przeniesiony we śnie do jakiegoś czarodziejskiego pałacu (...)”.

Jak ustaliła badaczka architektury warszawskiej XVII wieku Jolanta Putkowska, od strony Krakowskiego Przedmieścia **pałac Kazanowskich** – bo o nim tu mówimy – poprzedzony był fosą i parterowym budynkiem z bramą. Od ulicy wchodziło się do niego przez most zwodzony. W głębi, obok dużego kwadratowego dziedzińca, stały boc-

ne skrzydła, a na samym stoku skarpy wiślanej wznosił się cztero-kondygnacyjny pałac. Od skarpy wiślanej opadał ku Wiśle ogród z fontannami, oranżerią, zwierzyńcem, regularnymi szpalerami drzew i grotą. Rezydencja od skarpy ujęta została wieżami i zwieńczona dekoracyjną attyką. W zabudowaniach pałacowych mieścił się duży dwór magnata wraz z arsenałem i koszarami prywatnej armii. Reprezentacyjny charakter miało pierwsze piętro pałacu, skąd rozciągał się widok na opadające tarasowo ku Wiśle ogrody. Ściany pałacu udekorowane były złoceniami, tkaninami sprowadzonymi z zagranicy. Pośrodku pałacu pyszniła się fontanna ze srebra w formie Bachusa z beczką, bijąca winem. Wiele by można było jeszcze pisać o ekskluzywnym wyposażeniu pałacu, którego mogłyby pozazdrościć inne europejskie dwory. Kazanowski wielokrotnie gościł tu parę monarszą i przybywających do Warszawy posłów obcych mocarstw. Urządzano przyjęcia i bale. Pałac Kazanowskich swoim przepychem przyćmił nawet zamek królewski, który znajdował się w pobliżu (400 metrów od pałacu). Wspomnijmy tu chociażby fakt, na który zwrócili uwagę cudzoziemcy, że stoły, przy których ucztowano, przykrywano od razu kilkoma (na przykład pięcioma) obrusami, które kolejno zmieniano, zgarniając je jednocześnie z zastawą – odpowiednio do serwowanych dań. Wzbudzało to sensację wśród gości. Kazanowski zawdzięczał fortunę królowi Władysławowi IV Wazie. W 1633 roku został stolnikiem koronnym, rok później – podkomorzym królewskim, a w 1633 – marszałkiem koronnym. Zmarł w 1649 roku, kilka miesięcy po królu.

Po śmierci męża pałac z olbrzymim majątkiem odziedziczyła jego żona, jedna z najpiękniejszych kobiet ówczesnej Warszawy, piękna Elżbieta ze Słuszków, herbu Ostoja (1619 – 1671), którą Kazanowski poślubił, gdy miała 14 lat. Niestety, trzydziestoletnia wdowa popełniła błąd i wyszła za mąż

cd. na str. 15

Uroczystość święceń kapłańskich



Od lewej stoją: ks. mgr Marcin Grzegorzewski, ks. mgr Mariusz Łukaszewski – Notariusz Sądu Biskupiego, ks. Damian Heratym, Bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP, ks. mgr Artur Krzyczkowski, ks. inf. dr Andrzej Gontarek

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP – bp prof. zw. dr hab. Wiktor Wysoczański w dniu 4 czerwca 2022 roku udzielił święceń kapłańskich trzem diakonom naszego Kościoła:

Damianowi Heratymowi,
mgr. Arturowi
Krzyczkowskiemu,
mgr. Marcinowi
Grzegorzewskiemu.

Uroczystość odbyła się w Kaplicy pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Konstancinie-Jeziornie.



Kaplica pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Centrum Konferencyjno-Studyjnym im. Biskupa E. Herzoga w Konstancinie-Jeziornie

„Pod Twoją obronę”, modlitwa, a raczej antyfona chrześcijańska z III wieku, jedna z najważniejszych chrześcijańskich modlitw, które trzeba znać, odmawiając Różaniec. A właśnie październik jest miesiącem „rózańcowym”. Modlitwa skierowana jest do Najświętszej Maryji Panny, Matki Jezusa Chrystusa, z prośbą o opiekę nad wspólnotą Kościoła.



„Pod Twoją obronę” – obraz namalowany przez Tadeusza Popiela (1864 – 1919)

Subtuum praesidium (łac.)

Pod Twoją obronę

*Pod Twoją obronę uciekamy się,
Święta Boża Rodzicielko.
Naszymi prośbami racz nie gardzić
w potrzebach naszych,
Ale od wszelakich złych przygód racz nas
zawsze wybawiać,
Panno chwalebna i błogostawiona.
O Pani nasza, Orędowniczko nasza,
Pocieszycielko nasza.
Z Synem Swoim nas pojednaj,
Synowi Swojemu nas polecaj,
Swojemu Synowi nas oddawaj. Amen.*

* * *

*„Pod opiekę Twojego miłosierdzia uciekamy się,
o Matko Boża.
Nie odrzucaj próśb (które do Ciebie zanosimy)
w naszych potrzebach,
Lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa,
[Ty] jedynie czysta i błogostawiona”.*
(Najstarsza zachowana modlitwa Maryjna, III wiek)

Pomyślmy o naszym życiu i o Krzyżu naszego Zbawiciela

W Krzyżu jest moc duszy, bo nie ma gdzie indziej zbawienia dla duszy, ani nadziei na życie wieczne, jak tylko i wyłącznie w Krzyżu. Weź zatem, młody człowieku, swój krzyż i idź w ślady naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Tak. Właśnie w Krzyżu jest nasze Zbawienie, nasza siła przeciw czyhającym na nas pokusom świata, w Krzyżu jest prawdziwa miłość Boża. Spójrzmy w niebo i przypomnijmy sobie, co mówił św. Paweł. Mówił on, że wszelkie cierpienie tego życia, nawet najcięższe, jest niczym w porównaniu z chwałą, jaką Pan Bóg zgotował nam w życiu przyszłym.

Październik miesiącem Polskiego Dziedzictwa w USA

Pomysł poświęcenia jednego miesiąca w roku promowaniu kultury polskiej w USA narodził się ponad ćwierć wieku temu w Filadelfii. Początkowo polskim miesiącem miał być maj, ze względu na obchodzenie wtedy jednego z najważniejszych dla Polaków świąt. Zwyciężył jednak październik, gdyż 11 października przypada rocznica śmierci generała Kazimierza Pułaskiego, polsko-amerykańskiego bohatera wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Miesiąc Dziedzictwa Polskiego zainaugurował w 1981 roku Michael Blichasz, prezes Centrum Kulturalnego w Filadelfii, w stanie Pensylwania. To właśnie w Filadelfii rozpoczął walkę o niepodległość USA Kazimierz Pułaski, a także Tadeusz Kościuszko.

Jak informuje amerykański *Dziennik Związkowy*, rokrocznie w październiku Polonia amerykańska obchodzi Miesiąc Polskiego Dziedzictwa. Po rocznej przerwie, spowodowanej pandemią, powrócono do tej tradycji. Środowiska polonijne w Chicago zaplanowały sporo uroczystości oraz imprez nawiązujących do polskiego dziedzictwa kulturowego w USA. „Jako Polonia – mówią Polonusi – mamy wiele powodów do dumy. Zyskailiśmy uznanie za osiągnięcia w historii świata – w kulturze, polityce, religii, medycynie. Jest to czas na podkreślenie naszej tradycji, dumy kulturowej i wartości, które zostały przywiezione przez miliony naszych rodaków – emigrantów z Polski. Jest się czym chwalić”.

Jedną z największych w USA manifestacji polskości ma miejsce w Nowym Jorku. Jest to niezwykle ważne wydarzenie w życiu nowojorskiej Polonii. Od wielu lat słynna 5 Aleja na Manhattanie zapełnia się biało-czerwonym tłumem. Zewsząd słychać język polski i polską muzykę. Odbywa się tu bowiem Parada Pułaskiego – polonijne święto. Na tak waż-

Biden, który podkreślił polskie bohaterstwo i wkład imigrantów z Polski w rozwój USA. Dzień Pamięci Kazimierza Pułaskiego został ustanowiony przez Kongres USA w 1929 roku. Od tego czasu polskiego Generała upamiętniają wszyscy amerykańscy prezydenci, wydając okoliczno-



nym wydarzeniu, jak to miało miejsce w 2021 roku, nie mogło zabraknąć przedstawicieli Szkoły Polskiej przy Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku. Reprezentacja liczyła ponad 200 osób (uczniowie, rodzice i sympatycy). Wszyscy zaopatrzyli się w emblematy w narodowych barwach, odpowiednie stroje i chorągiewki. Było to bardzo radosne święto.

W ubiegłym roku Parada Pułaskiego poświęcona była 100. rocznicy urodzin papieża św. Jana Pawła II. Przybyła tłumnie Polonia z 5 sąsiadujących stanów Wschodniego Wybrzeża.

W dniu Pamięci Kazimierza Pułaskiego (11 października) doroczną deklarację w tej sprawie wystosował prezydent Joe

ściowe proklamacje. W swoim ubiegłorocznym przemówieniu prezydent Joe Biden przypomniał, że urodzony w Polsce bohater, Kazimierz Pułaski, oddał życie za niepodległość USA. Prezydent Biden pochwalił talenty przywódcze oraz wojskowe polskiego Generała i podkreślił jego wkład w wolność i demokrację w USA. „Amerykanie polskiego pochodzenia – powiedział Prezydent – odegrali kluczową rolę w rozwoju USA, służąc w siłach zbrojnych, chroniąc nasze społeczeństwo, zakładając biznesy, rozwijając gospodarkę, ucząc następne pokolenia amerykańskich przywódców, stając na pierwszej linii walki z pandemią i tworząc sztukę, która inspiruje nas wszystkich”.

Podkreślmy, że generał Kazimierz Pułaski, który zginął 11 października 1779 roku pod Savannah w stanie Georgia, jest jednym z najśłynniejszych obcokrajowców walczących o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Nie umniejszamy przy tym znaczenia drugiego bohatera, jakim był Tadeusz Kościuszko.

Św. Franciszek z Asyżu

Giovanni di Pietro di Bernardone, nazywany „Biedaczyną z Asyżu”, urodził się około 1181 (lub 1182) w Asyżu w zamożnej rodzinie. Po okresie hulawczego życia nawrócił się – odrzucając wszelkie dobra materialne i zaczął żyć jako pokutnik, nawracając innych. Ten niezwykle święty był misjonarzem i średniowiecznym mistykiem. Założył zakon franciszkanów, a pośrednio także klarysek i tercjarzy. Surowy tryb życia odbił się na jego zdrowiu. Franciszek, cierpiąc z powodu otrzymanych stygmatów, na wpół niewidomy, **zmarł o zmierzchu 3 października 1226 roku** mając na ustach słowa psalmu 141. Zaledwie po czterech latach po śmierci został ogłoszony świętym.

Czczony jest jako patron, między innymi: Włoch, Asyżu, Bazylei, ubogich, niewidomych, aktorów, kupców, robotników, tapicerów, więźniów, harcerzy, zwierząt, ornitologów, hodowców ptactwa domowego i pojoju.

Warto podkreślić, że ze względu na swoją niezwykłą wrażliwość na piękno przyrody św. Franciszek uważany jest za patrona ekologii. Święty odnosił się do przyrody z wielką

miłością – traktował ją jak cudowny dar przekazany nam od Boga. Zwierzęta i rośliny nazywał swoimi braćmi i siostrami. O postawie Świętego wobec przyrody najlepiej opowiada zbiór legend pt.: „**Kwiatki świętego Franciszka**”. Poniżej zamieszczamy fragment z tego zbioru.

Jak święty Franciszek oswoił dzikie turkawki

(Rozdział XXII)

Pewien młodzieniec nachwytał raz wiele turkawek. Kiedy

niósł je na sprzedaż, spotkał go św. Franciszek, który miał zawsze litość szczególną dla stworzeń łagodnych i który patrząc okiem miłosiernym na turkawki rzekł do młodzieńca: „O dobry młodzieńcze, proszę cię daj mi je, aby ptaki tak łagodne, które pismo przyrównuje duszom czystym, pokornym i wiernym, nie dostały się w ręce okrutników, którzy je zabiją”.

Ów, natchniony od Boga, natychmiast dał wszystkie św. Franciszkowi; ten zaś, przygarńawszy je do łona, jął słodko do nich przemawiać: „O siostrzyczki moje, turkawki proste, niewinne i czyste, czemu się chwytać dajecie? Ocalę was od śmierci i zbuduję wam gniazda, byście podożyły się i rozmnażały wedle przykazań Stwórcy naszego”.

I poszedł św. Franciszek, i pobudował im gniazda. One zaś, korzystając z nich, jęły podożyć i nieść się w obliczu braci. I tak się obłaskaWiły i oswoiły ze św. Franciszkiem i innymi braćmi, jak gdyby to były kury zawsze przez nich żywione. I nie odlatywały nigdy, póki im św. Franciszek błogosławieństwem

odlecieć nie pozwolił.

A młodzieńcowi, który mu je darował, rzekł św. Franciszek: „Synu mój, będziesz jeszcze bratem w tym Zakonie i służyć będziesz wdzięcznie Jezusowi Chrystusowi”. I tak się stało. Młodzian ów został bratem i żył w Zakonie w świętości wielkiej.

(cdn.)



Obrazek św. Franciszek

(Holiart)

Edukacja to relacja

Wielu zaangażowanych nauczycieli zadaje sobie pytanie – w jaki sposób mogę poprawić wyniki moich uczniów? Co będzie decydującym czynnikiem, który wpłynie pozytywnie na efekty mojego nauczania?

Co mówią badania naukowe?

Z analiz przeprowadzonych przez profesora Johna Hattie'ego z Uniwersytetu w Melbourne wynika, że jednym z najważniejszych czynników poprawiających wyniki uczniów jest relacja ucznia z nauczycielem: uczniowie, którzy lubią swojego nauczyciela i czują jego życzliwy do nich stosunek – uczą się szybciej i bardziej skutecznie. Pozytywne relacje z nauczycielem są nawet ważniejsze od liczebności klasy czy wiedzy merytorycznej nauczycieli.

Także neurobiologia dokłada ważną w tym temacie „cegiełkę”: profesor Joachim Bauer – niemiecki psychiatra podkreśla, że w rozwoju i nauce kluczowym czynnikiem jest dobra relacja pedagogiczna pomiędzy uczniem i nauczycielem, która opiera się na uznaniu i akceptacji. Jest to konsekwencja faktu, że mózg człowieka jest nastawiony na relacje społeczne – dzięki dobrym więziom wydziela on dopaminę, oksytocynę i endogenne opioidy – niezbędne do podejmowania wysiłku i zaangażowania się w proces uczenia się.

Oto kilka powodów, dla których warto postawić na relacje w edukacji i wychowaniu.

1. Relacja ucznia z nauczycielem to jeden z **najważniejszych czynników wpływających na efektywność nauczania**. Wystarczy spojrzeć na najbardziej skuteczne systemy edukacyjne (np. fiński) – w nich relacje w grupie i relacje nauczyciela z uczniem to podstawa dla efektywnej nauki.
2. Pozytywne relacje wpływają również na wytworzenie się bezpiecznej atmosfery, a ta



Relacje nauczyciela z uczniami

(Szkoła Coachingu Lilianna Kupaj)

okazuje się być kluczowa podczas procesu uczenia się. Przyzwolenie na zadawanie wszelkich pytań, traktowanie błędów jako okazji do uczenia się to filary bezpiecznej sytuacji edukacyjnej.

3. Kolejną korzyścią z budowania pozytywnych relacji jest ich wpływ na respektowanie przez uczniów **zasad związanych z dyscypliną**. Gdy mamy klasę, która z jednym nauczycielem stwarza mnóstwo problemów, a na zajęciach u drugiego nauczyciela zachowuje się zupełnie normalnie – najprawdopodobniej chodzi o relacje, a raczej ich brak.
4. W epoce **łatwego dostępu do wiedzy, w epoce Googla**, to właśnie relacje są podstawą efektywnej nauki. Problemem nie jest już dostęp do wiedzy, wyzwaniem jest tworzyć grupy, w których w przyjaznej atmosferze można wymieniać się wiedzą, dzielić się tym, jak rozwiązujemy konkretne problemy, uczyć się od siebie nawzajem. A gdy towarzyszy temu jeszcze mądry nauczyciel-mentor – wtedy wyniki uczenia się są zdecydowanie lepsze.

5. Pozytywne relacje stanowią też **paliwo dla naszej inicjatywy, kreatywności i przedsiębiorczości**. Zatem, gdy zależy nam na tym, by zarazić uczniów jakąś ideą, by przekazać im swój entuzjazm do własnych pomysłów (do własnego przedmiotu) – warto zacząć od budowania relacji.

Pozytywne relacje z przyjaciółmi lub z rodziną **wydłużają nasze życie o 5 lat!** (źródło: Szkoła Dobrej Relacji)

Od czego zacząć budowanie relacji w szkole?

Żeby budować dobre relacje z innymi i kształtować w naszych uczniach postawy współpracy i zaangażowania, nauczyciel musi zacząć od siebie – zbudować pozytywną relację z samym sobą. Hasło dobrostanu nauczycielskiego staje się w edukacji coraz popularniejsze i dobrze. Żeby stało się „pierwszym przykazaniem” każdego nauczyciela: **najpierw muszę zadbać o własne dobre samopoczucie, muszę zadbać o „naładowanie swoich baterii” – fizycznych i psychicznych i dopiero wtedy mogę dbać o innych i budować z nimi przyjazne relacje.**

Mamy obecnie do dyspozycji całą masę środków pomocnych w komunikowaniu się – prasa, radio, telewizja, telefon, fax, internet, sms, e-mail, komunikatory internetowe. Przekazujemy informacje, porozumiewamy się na co dzień i wszyscy tego potrzebujemy. Okazuje się jednak coraz częściej, że mimo tylu możliwości nawiązywania i utrzymywania kontaktu, to właśnie w dzisiejszych czasach brak często komunikacji.

Brakuje jej między członkami rodziny, światem dorosłych i światem dzieci, w grupach społecznych, między narodami. Coraz więcej ludzi cierpi z powodu braku możliwości porozumienia się z innymi ludźmi, nierozwiązanych konfliktów, niewyjaśnionych sytuacji i braku możliwości otwartej, szczerzej rozmowy.

Rozmowa to podstawa

Jaki jest sposób na efektywną komunikację?

Kluczem do dobrego porozumiewania się i budowania satysfakcjonujących relacji jest szacunek dla siebie i drugiej osoby – jej uczuć, potrzeb, osobistego widzenia i przeżywania świata. Niezbędna jest gotowość do słuchania i autentyczna ciekawość drugiej osoby i tego, co chce nam powiedzieć. Trzeba umieć zrezygnować z własnych hipotez, wizji, tendencji do osądzania i przyjąć tę drugą osobę i to, co chce nam powiedzieć – dokładnie taką, jaką ona jest lub, jaką chce się przedstawiać, bez chęci poprawiania, zmieniania, forsowania własnych racji. Takie spostrzeganie siebie i innych daje szansę na zrozumienie i porozumienie. Nie da się ukryć, że efektywna komunikacja wymaga dojrzałości i treningu – najpierw w kontakcie ze sobą, a potem w kontakcie z innymi.

Wszyscy się codziennie komunikujemy – w domu, w pracy, ze znajomymi, przyjaciółmi, rodziną, współpracownikami, klientami. Komunikacja jest umiejętnością życiową, a sposób, w jaki to robimy, kształtuje całe nasze życie. Każdy komunikat ma swój rezultat, ten zaś odbija się na jakości naszego życia. To, co czujemy, widzimy i słyszymy wewnątrz nas ma ogromną siłę, potrafi bowiem

dodać skrzydeł i zmotywować do działania lub zablokować najzdolniejszą i najwybitniejszą osobę.

Pojęcie „komunikowanie” pochodzi od łacińskiego czasownika *communico*, *communicare*, co oznacza uczynić wspólnym, połączyć, udzielić komuś wiadomości, naradzać się. Jeśli komunikowanie się oznacza „robić wspólnie”, „jednoczyć się z kimś”, to najlepszą komunikacją będzie taka, dzięki której możemy nawiązać kontakt, poczuć bliskość z drugą osobą.

Współczesne tendencje nie nadają komunikacji takiego znaczenia, a zmierzają w innym kierunku.



Jak skutecznie rozmawiać z dzieckiem? Przede wszystkim należy poświęcić mu swoją uwagę. Rozpoczynając rozmowę z pociechą nie można zajmować się innymi rzeczami – zmywaniem naczyń, oglądaniem telewizji lub czytaniem gazety. Należy wyciszyć wszystkie inne sprawy i maksymalnie skoncentrować się na dziecku – dać mu poczucie, że jego sprawy są najważniejsze (Imionka. pl)



(Mama SOS)

ku. Nie uczymy się tego, na czym polega autentyczny kontakt z innymi ludźmi, a poznajemy tajniki myślenia krytycznego, debatowania, walki na argumenty, perswazji, sztuki prowadzenia dyskusji itd. Wiele z cech takiego stylu komunikacji jest więc sprzeczne z celami wyżej podanej definicji.

W jaki sposób mamy się porozumiewać, abyśmy mogli „nadać na tych samych falach”? Podstawą takiej komunikacji jest uważne, empatyczne słuchanie. Jest ono warunkiem nawiązania kontaktu z drugim człowiekiem.

Moc domowych przetworów

Lato za nami. Aby korzystać z walorów letnich smaków przez całą zimę, możemy zamknąć owoce w słoikach, przygotowując przepyszne soki, dżemy i powidła.



Zamknąć owoce w słoikach

(przyślij przepis.pl)

Jeszcze nie tak dawno panowało przekonanie, że na domowe przetwory szkoda czasu, skoro sklepowe półki uginają się pod obfitością gotowych. Szybko się jednak z tego wycofano, kiedy okazało się, że gotowe przetwory nie dorównują smakiem, aromatem czy wartościami zdrowotnymi, tym przygotowanym w domu. Domowe przetwory szybko więc wróciły do łask z wielką korzyścią dla wszystkich. Nadeszła pora, że ludzie uświadomili sobie, że zdrowie zależy nie tylko od dbałości o ruch, czy prawidłowe komponowanie posiłków, ale także od zawartości podręcznej spiżarni. Za czasów naszych babek i prababek spiżarnia zawsze była traktowana w wyjątkowy sposób. Tam gromadzono zbiory z ogrodu, pola, lasu oraz przeróżne przetwory i – obowiązkowo – dębowe beczki z kwaszoną kapustą. Spiżarnia była więc swego rodzaju apteką, która dostarczała rodzinie zdrowego pożywienia i naturalnych witamin przez cały rok. Dzisiaj raczej kapusty w domu nie kisimy, ale w miarę możliwości robimy szereg innych przetworów. A oto jaką moc posiadają niektóre z nich:

■ O prozdrowotnych właściwościach soku malinowego wiedzą wszyscy – stanowi stary, sprawdzony lek na grypę, przeziębienie i inne zimowe infekcje, które przebiegają z gorączką. Działa przeciwzapalnie i przeciwwirusowo. Rozgrzewa oraz łagodzi bóle głowy, mięśni i stawów, towarzyszące przeziębieniu i grypie. Posiada również właściwości przeciwrakowe.

■ Natomiast na temat wyjątkowej mocy soku z aronii wiemy mniej. Według najnowszych doniesień naukowych, sok z aronii przedłuża życie, bowiem nie tylko chroni człowieka przed chorobami cywilizacyjnymi (układu krążenia i nowotworami), ale również wspomaga ich leczenie. Z największą skutecznością neutralizuje w organizmie wolne rodniki – częstą przyczynę nowotwo-

rów, postępującej miażdżycy, zbyt szybkiego starzenia się. Znakomicie usprawnia krążenie krwi, obniżając jej ciśnienie. Ma też szczególną zdolność odtruwania organizmu z metali ciężkich. Wspomaga pracę trzustki. Usprawnia mikrokążeństwo w gałce ocznej. Sok z aronii to dobrodziejstwo dla długo pracujących przy komputerze.

■ Jednym z najzdrowszych przetworów świata jest galaretkę z porzeczki czarnej. Stanowi prawdziwy skarbiec witaminy C. Słynie też z bogactwa, szczególnie wartościowej dla zdrowia, witaminy P (rutyny). Jej owoce są również źródłem witamin B1, B6, E, H (biotyna), PP i prowitaminy A (karoten) oraz soli mineralnych. Polecana szczególnie osobom dotkniętym chorobami serca, nadciśnieniem tętniczym i ogólnymi zaburzeniami układu krążenia. Posiada zdolność wymiatania wolnych rodników, usuwania nadmiaru cholesterolu i odtruwania organizmu z toksyn (rtęci, ołowiu). Zaleca się ją osobom często przeziębającym się.

■ Jako wielką niespodziankę należy wymienić ocet jabłkowy Kleopatry. Specjaliści od żywienia, po dokładnym przebadaniu jego składu chemicznego, byli zaskoczeni jego nieprzeciętnym bogactwem. Doliczono się w nim ponad 20 soli mineralnych, m.in. potasu (szczególnie dużo), wapnia, fosforu, miedzi, żelaza, magnezu, siarki, krzemu, a także minerałów rzadkich jak bor, fluor. Ponadto obfituje w liczne kwasy organiczne: jabłkowy, mlekowy, cytrynowy, octowy. Stanowi również źródło pektyn, bioflawonoidów, aminokwasów oraz witamin: C, B1, B2, B6, E oraz beta-karotenu. Podobno za czasów władczyni Egiptu, Kleopatry, pod koniec uczt wydawanych na jej dworze obowiązkowo podawano rozcieńczony ocet jabłkowy. Już wtedy wiedziano, że nie tylko wspomaga on proces trawienia, ale i zapobiega otyłości.

Krakowskie Przedmieście i pałac „jak z bajki”

cd. ze str. 7

za Hieronima Radziejowskiego (1612 – 1667), znanego w kraju piniacza i awanturnika, zostając trzecią jego żoną. Było to niezbyt szczęśliwe małżeństwo, które Elżbieta postanowiła unieważnić, kiedy dowiedziała się, że Radziejowski zdradził króla Jana Kazimierza (1609 – 1672). Brat Elżbiety wyzwał szwagra na pojedynek, lecz ten odmówił i za wszelką cenę próbował całkowicie zażłodzić olbrzymim majątkiem żony. Wtedy Elżbieta (królewska ulubienica) schroniła się w klasztorze, który pilnowała gwardia królewska. Na prośbę siostry, pod nieobecność Radziejowskiego, jej brat Bogusław Jerzy Słuszką zajął pałac, broniąc dziedzicznych posiadłości Elżbiety. Radziejowski próbował zbrojnie odbić rezydencję. Został jednak zatrzymany. Sąd obłożył Radziejowskiego infamią i banicją. Nikt nie przewidywał tego, co się dalej stanie. Radziejowski uciekł do Szwecji i tam namawiał króla Karola Gustawa (1622 – 1660), żeby zaatakował słabą (jak mówił) Polskę. I tak się stało.

Przyszły lata tzw. potopu szwedzkiego. Najeźdźcy przez pięć lat grabili Polskę. Pałac uległ całkowitemu zniszczeniu, zwłaszcza w czasie „odbijania” Warszawy w 1656 roku. Zamienił się w gruz, zdemolowany przez Polaków jako siedziba zdrajcy Radziejowskiego. To tutaj Henryk Sienkiewicz umieścił w swym „Potopie” scenę walki Pana Zagłoby z małpami. Informuje o tym tablica zamontowana w murze oporowym (pozostałości pałacu) od strony Mariensztatu.

Pałacu nie odbudowano. Po 1663 roku fragmenty murów zaadaptowano na kiasztor Karmelitek Bosych. Potem zabudowania



Widok od strony Wisły przed potopem szwedzkim. Pałace (od lewej) Ossolińskich i Kazanowskich (rycina: Erik Dahlbergh)

ulegały licznym przebudowom, lecz reliktyw murów do szukać się można w zabudowaniach usytuowanych na tyłach budynku Towarzystwa Dobroczynności. Po przebudowie od 1918 roku, w miejscu dawnego pałacu Kazanowskich znajdowała się siedziba Towarzystwa Dobroczynnego *Res Sacra Miser*, a od 1989 roku – Towarzystwo Charytatywne *Caritas*.

Jako ciekawostkę warto podać, że po ostatniej wojnie powstał pomysł częściowego odтворzenia zabytku (trzysta lat po zniszczeniu pałacu planowano jego rekonstrukcję), ale plany zarzucono. W 2015 roku, w czasie suszy, Wisła osiągnęła swój najniższy w historii poziom wody, 50 cm. Wtedy na dnie rzeki ukazały się zatopione w mule fragmenty łodzi, wiele rzeźb i innych ozdób pałacowych, które w czasie potopu szwedzkiego najeźdźcy próbowali drogą wodną prze-



Zbroje rycerstwa polskiego w czasie potopu szwedzkiego (newsweek.pl)

kazać do Szwecji. Przeszłość okazała się namacalnie dostępna. Obecnie znalezione eksponaty znajdują się w muzeach.

(m.)

Źródła:

Krakowskie Przedmieście – pałac Kazanowskich (wyborcza.pl/Warszawa)
Jak wyglądała Warszawa w czasach Canaletta (*Agnieszka Niemojewska. Rzeczpospolita/Historia*)
Twórcy. Sztuki wizualne. Bernardo Bellotto zwany Canaletto (*Cultura.pl*)
Ulica Krakowskie Przedmieście w Warszawie (*Wikipedia*)
Wszystko o Warszawie (*Warszawik*)

RODZINA

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja przyjmuje korespondencję e-mailem i nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład. Nakład: 1250 egz.

RODZINA – dzieciom

Aniele Boży, Stróżu mój...

– Kto tak głośno płacze? – pyta wychowawczy- ni grupy „Zuchy” z naszego przedszkola.

– Proszę Pani, to Zosia znów płacze, ale my by- łyśmy grzeczne, nic jej nie zrobiłyśmy. – odpowia- dają Zuzia i Julka.

– To dobrze, dziewczynki, idźcie się dalej bawić, a ja zajmę się Zosią – odpowiada pani, która od dawna obserwuje z boku, jak dzieci zgodnie układają na podłodze duże puzzle.

– Zosiu, czy coś się stało? Coś cię boli? – pyta zatroskana pani, wycierając przy tym zapłakaną buzię dziewczynki.

– Nie, nic – cichutko odpowiada Zosia i dalej płacze.

Pani przygląda się uważnie dużym niebieskim, ale smutnym oczom dziewczynki, po czym głaszcze ją po jasnych włoskach, bierze za rączkę i prowadzi do okna, aby opowiedzieć Zosi o kolorach jesieni.

– Widzisz, Zosiu, te żółte liście na naszym drze- wie? A te czerwone krzewy dalej widzisz? Ile we- sołych ptaszków skacze po gałązkach? Słyszysz, jak radośnie ćwierkają? One chyba rozmawiają ze sobą, tak jak teraz my. A czy wiesz, skąd nagle po- jawiło się tyle kolorów wokół nas?

Dziewczynka zaczyna pomału interesować się tym, co widzi za oknem i o czym opowiada jej pa- ni i zapomina, dlaczego przed chwilą płakała. Zo- sia często płacze bez powodu.

– To chyba z przyzwyczajenia – mówią dzieci. A może tak myje sobie oczy?

Któregoś dnia Zosia przyszła do przedszkola spokojniejsza, weselsza, po prostu jakaś inna. Przestała płakać, tak nagle. Zdecydowała o tym jedna, jedyna noc. Myślicie, że to możliwe? Posłu- chajcie, co się wydarzyło...

W niedzielę Zosia wróciła z porannego nabożeń- stwa dla dzieci. Cały dzień nie miała humoru, zło- ściła się na mamę i brata. Nawet wizyta u babci i czekoladowe muffinki niewiele pomogły. W końcu Zosia, nie pytając mamy o zgodę, wymknęła się na podwórko, żeby pobawić się w chowanego z Lenką i Kubą – rodzeństwem mieszkającym po sąsiedzku. Do domu wróciła po dwóch godzi- nach, a gdy mama zwróciła jej uwagę za taką sa- mowolę – Zosia się rozplakała. Nie pomogło tłumaczenie mamy, że martwiła się o nią. Po powrocie do domu Zosia umyła się, odmówiła modlitwę „Aniele Boży...” i położyła się do łóżeczka. Była bardzo zmęczona, więc natychmiast zasnęła i wówczas wydarzyła się ta najważniejsza rzecz.

Z wiszącego nad łóżkiem obrazka zstąpił Anioł Stróż. Był piękny, ubrany na biało jak na obrazku, bi-



Anioł Stróż – mal. *Adriana Inacio*, Pinterest

ła od niego niebiańska jasność. Wcale nie wyglądał groźnie. Nie uśmiechał się, twarz miał zmartwioną.

– Jestem twoim Aniołem Stróżem, Zosiu, przyby- wam z nieba.

– Ojej, z nieba – zdziwiła się Zosia.

– Tak, Zosiu, z nieba – powtórzył. – Przynoszę bardzo smutną wiadomość.

– Jak to? – Zosi udzielił się niepokój anioła. Współczuła mu.

– Dostałem uwagę, Zosiu. Przez ciebie. Jesteś nie- postulszna, ciągle płaczesz, dokuczasz mamie i bratu.

Zosi zrobiło się wstyd, a zarazem przykro. To przez jej złe zachowanie jej Anioł Stróż teraz cier- pi. A może się pogniewa na nią i ją teraz opuści? Ojej, tak się nie może stać!

– Mój kochany Aniele Stróżu, powiedz mi, pro- szę, co mam robić, żeby być dobrą, żeby mnie lu- bili i tu w domu i tam w niebie.

– Pomyśl, Zosiu, sama – przecież ty wiesz dobrze, jak należy postępować. Prawda? No, nie płacz, Zosiu. Po raz pierwszy uśmiechnął się dobrotliwie do dziew- czynki, pomachał na pożegnanie skrzydłami i znikł.

To było tydzień temu. Od tego czasu Zosia ani razu jeszcze nie zapłakała, choć czasem jej się chciało. A mama wczoraj pochwaliła swoją córecz- kę i z radości pocałowała ją serdecznie.

Do tej pory nikt nie wie, że zmianę w usposobie- niu Zosi dokonał Anioł Stróż.